Nr 104. Kraków, Niedziela 6 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karłiskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wierszą drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Aresztowania w Warszawie.

O najnowszych, masowych aresztowaniach, dokonanych w Warszawie w niedzielę 29 kwietnia, donosi nam jeden z naszych warszawskich korespondentów.

Warszawa, 2 maja.

Noc była spokojna i cicha. Ludu snuło się mnóstwo, ruch na ulicach, jak zawsze przed świętem w Warszawie, panował olbrzymi. Mimo, że od dni kilkunastu mówiono o nastąpić mającej manifestacyi majowej, żandarmerya nie zwracała, nie chciała zwracać uwagi na proklamacye, które w nocy się pojawiły. Z soboty na niedzielę (28 na 29 kwietnia) na rogach ulic rozlepiono odezwy o następującej treści: „Towarzysze i towarzyszki! Dla uczczenia święta robotniczego odbędzie się jutro wielki pochód manifestacyjny z Alei Ujazdowskich do pomnika Mickiewicza. Towarzysze i towarzyszki! Stawcie się licznie".

W niedzielę rano, wcześnie już, żandarmerya była na nogach. W ulicach głównych i bocznych porozstawiano wojsko i długie oddziały kozaków. Przez cały dzień żołdactwo snuło się z ulicy w ulicę, stawało grupami na chodnikach, bezcelnie zaglądało w oczy przechodzącym. — Około godziny 6 pochód wyjść miał z Alei Ujazdowskich. Ludzi zgromadziło się dużo, przeważnie robotników. Około 150 osób przechadzało się na przestrzeni od cerkwi, znajdującej się w alei, do ulicy Pięknej. Ci, co czekali na wzięcie udziału w pochodzie. mięszali się często z tłumem ludzi, przechadzających się po chodnikach. Tych 150 zaraz zawrócili żandarmi. Zawróceni stanęli przed cerkwią i zanucili pełnym głosem „Czerwony sztandar".

Na głos tej pieśni w tej chwili zjawiła się piechota i zatamowała swojemi oddziałami całą przestrzeń. Zajęto ulicę Piękną — a gdy „Czerwony sztandar" znów dał się słyszeć, piechota poczęła nacierać karabinami w bagnety najeżonemi — a dowódca oddziału wezwał groźnie do spokoju. Równocześnie od Belwederu wyszła sotnia kozaków, która „en carrière" najechała na publiczność. Pędzono wszystkich całą siłą, aż oparto ich o park Ujazdowski.

Punktem kulminacyjnym był atak kozaków na tłumy pod restauracyą „Patelnia". Zebrani tam robotnicy śpiewali „Czerwony sztandar". Natarli na nich kozacy i żandarmi i pod ich naciskiem robotnicy musieli do sal restauracyjnych, gdzie powstało silne starcie. Kozacy i żandarmi poczęli nahajkami i kolbami bić robotników, a co robotnicy odpowiedzieli gradem talerzy, które poczęły przelatywać nad głowami kozaków. Powstał tłok taki, że ludzie o mało się nie podusili. Kobiety, ratując się, wyskakiwały oknami i biegły w ulicę Szucha. W zamięszaniu urzędnik policyjny (pomocnik policmajstra) Seifert uderzony został kijem w głowę.

I wkrótce znowu zwiększone siły wojska przybyły do Alei Ujazdowskich. Z tramwajów i powozów, przez aleę przejeżdżających, żandarmerya wyganiała publiczność; pojazdy puszczano dalej, publiczność spędzano do otoczonych już żandarmeryą tłumów. Tłum podzielono na partye i tak odstawiono do parku Ujazdowskiego. Nikogo z za kordonu kozaków puścić nie chciano, a jednego robotnika, który przedrzeć się chciał przez pierścień, uderzono w twarz tak silnie, że mu kilka zębów wypadło. Wkrótce przybył także pod park pułk litewskiej gwardyi. Wojsko silniejszym jeszcze pierścieniem okrążyło park. w którym wszystkich trzymano do godziny 10 wieczorem. Zamknięci spokojnie się zachowywali. Wśród uwięzionych było wiele kobiet i dzieci. Jeden z urzędników policyi odezwał się. że kobiety mogą wyjść, ale powiedział to tak cicho, że nikt prawie nie słyszał i nie zrozumiał. Kobiety usiadły więc na ławkach i czekały spokojnie, co będzie dalej.

Inne obrazy widziano w dalszych ulicach. Jakaś kobieta, w pochodzie wcale udziału nie biorąca, szła przez ulicę z trojgiem swych dzieci. Jeden z kozaków napadł na nią i nahajką bić ją począł, czem wzbudził oburzenie nawet u niektórych Moskali. Jakiś oficer ułanów wydobył szablę i począł nią płazować łajdaka kozaka. Na ulicy Hożej kozak napadł na przechodzącego robotnika i chciał go uwięzić. Robotnik począł uciekać. Kozak za nim; i byłby niechybnie robotnika pokaleczył, gdyby nie to, że wjechał na latarnię i spadł z konia. To uratowało robotnika, który uciekł i uniknął aresztowania. Na placu teatralnym szło kilku kozaków. Ktoś z publiczności krzyknął: „hołota". Kozacy rzucili się w tej chwili na kilka osób z okrzykiem „Ławit" i pobili je silnie. W jednej z ulic sotnia kozaków roztratowała dziecko.

W parku ujazdowskim ponuro było i cicho. O godzinie 10 wieczór wyprowadzono z parku wszystkich aresztowanych i prowadzono do cytadeli. Przez ulice, przez które uwięzionych pędzono, nie widzieli oni ani jednego przechodnia, ani tramwaju, ani dorożki. Kozacy, jadący przed konwojem, wypchali wszystkich przechodniów do domów i bramy za nimi zamykali.

O godzinie 1 w nocy przybył konwój do cytadeli. Kto nie chciał wejść spokojnie i szybko, tego popędzał kozak. ich mąjl i kolbą i nahajką. W cytadeli poczęto oglądać uwięzionych. Robotników popędzono na pierwsze piętro, na parterze zostały kobiety i młodzież z zakładów naukowych. Część kobiet i dzieci puszczono na wolność, innych przetrzymano do poniedziałku do godziny 1 w południe, dając im tylko chleb i wodę. Wiele osob zachorowało, między innemi jedna kobieta powiła dziecię i musiano wzywać pomocy stacyi ratunkowej. O godzinie 1 w południe przyjechał inspektor uniwersytetu i politechniki i przeglądnąwszy legitymacye studentów, puścił ich na wolność. Część kobiet znowu uwolniono.

Z pojmanych w parku ujazdowskim 2000 osób, zatrzymano w cytadeli przeszło 700. Teraz śledztwo — a co potem?... *Wasz.*

SEJM.

(Posiedzenie wieczorne).

Lwów, 5 maja.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 8 min. 15 wieczorem.

P. Loewenstein referuje sprawozdanie komisyi bankowej z przedłożeń Wydziału krajowego o Banku krajowym w latach 1898 i 1899.

W dyskusyi zabiera głos p. Klemens Dzieduszycki i poddaje ostrej krytyce działalność dyrekcyi Banku, którego zysk w r. 1898 wynosił 200.000 złr., a w roku 1899 zmalał do 140.000 złr. — Bank nie spełnia należycie swego zadania wobec kraju i nie przestrzega nawet statutu, czego dowodem pożyczka, udzielona dawnemu Bankowi kredytowemu. — Zwraca uwagę, że wobec dawnego Banku włościańskiego spełnić ma Bank krajowy tylko obowiązek, nie mający nic wspólnego z jakimkolwiek interesem. Dalej ostro krytykuje metodę, jakiej się Bank trzyma przy udzielaniu kredytu hipotecznego i melioracyjnego.

P. Okuniewski broni dyrektora Zgórskiego przed niektóremi zarzutami poprzedniego mowcy, zapytuje jaki właściwie stosunek łączy Bank krajowy a dawnym Bankiem włościańskim, obecnie będącym w likwidacyi, oraz czyby Bank krajowy nie przyjął na siebie zobowiązań dawnego Zakładu zastawniczego (t. zw. Banku szmacianego), wreszcie życzy sobie, aby Bank krajowy zaliczał pieniądze na rolę ktorą pozostawiają w kraju emigrujący chłopi.

P. Binder stawia rezolucyę do rządu, aby uwolnił listy zastawne Banku krajowego od podatku rentowego.

P. Abrahamowicz broni dyrekcyę Banku przed licznemi zarzutami, jakie w Izbie padły. Dyrekcya nie agitowała wcale w celu podwyższenia kursu swych listów. przeciwnie postępowała rozważnie. Dział melioracyjny jest bardzo pożyteczny, ale należy go rozwijać powoli, nie czynić nagłych skokow.

P. Michalski twierdzi, że Bank krajowy minął się zupełnie z tem zadaniem, jakie mu zakreślił założyciel ś. p. Zyblikiewicz. Wobec przemysłowców i rękodzielników zajmuje Bank wprost niewłaściwe stanowisko, i dlatego mowca stawia rezolucyę w ktorej Sejm wzywa Wydział krajowy, aby rozciągnął nad Bankiem czujniejszą opiekę w kierunku udzielania przezeń kredytu przemysłowcom i rękodzielnikom.

P. ks. Stojałowski twierdzi, że Bank krajowy krzywdzi ludność włościańską. Wobec b. Banku kredytowego dyrekcya Banku krajowego zgrzeszyła, ale sama się do tego przyznaje, dlatego też mowca powiada: „absolvo". Bank krajowy używa instytucyj pośrednictwa. wysoce niewłaściwych. Mowca żąda większego rozwoju kredytu parcelacyjnego.

P. Wójcik chciałby uzyskać wyjaśnienie, w jaki sposob Bank krajowy popiera przemysł krajowy, bo różnie o tem słyszał. Żąda uproszczenia organizacyi kredytu: włościańskiego i melioracyjnego.

Po wyczerpującej odpowiedzi referenta p. Loevensteina, który polemizował z krytykami działalności Banku krajowego, wnioski komisyi bankowej przyjęto.

Uchwalono również rezolucye pp. Bindera i Michalskiego.

Z kolei przyjęto całą ustawę finansową. Przy wniosku V (wzywającym rząd, aby na przyszłość zwoływał Sejm w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem odnośnego roku i na czas dłuższy) — zabrał głos p. Romanowicz i popierając go gorąco, wyraził życzenie aby rezolucya Sejmu i tym razem nie pozostała „pium desiderium", lecz jaknajprędzej się urzeczywistniła

Następnie na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego, referowany przez p. Gorayskiego, uchwalono, w myśl znanej inicyatywy pos. Popowskiego, wezwać rząd, aby odstąpił od warunkow, postawionych w piśmie komendy fortecy w Krakowie, od ktorych administracya wojskowa wykonanie obwałowania lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim czyni zależnem, wstawił pierwszą ratę 30% zasiłku na to obwałowanie do preliminarza funduszu melioracyjnego na rok bieżący i przedłożył jaknajrychlej do sankcyi projekt ustawy, uchwalony przez Sejm dnia 5 lutego 1897.

Komisya administracyjna (referent p. Stecki) proponuje w załatwieniu wniosku p. Bernadzikowskiego, a Sejm uchwala: wezwać rząd aby jaknajrychlej przedłożył do parlamentarnego traktowania projekt ustawy o powszechnem przymusowem ubezpieczeniu od ognia. a Wydział krajowy, aby poczynił studya nad formą przymusowego ubezpieczenia.

Sejm dalej uchwalił, w załatwieniu wniosku p. Średniawskiego. wezwać rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył materyał statystyczny, mający służyć do ocenienia wydatności samoistnego opodatkowania poborów służbowych na rzecz ciał autonomicznych.

Wniosek p. Średniawskiego przekazania tej sprawy raz jeszcze komisyi, upadł.

Sejm uchwala w załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego, na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego (ref. p. Kraiński) wstawić do rubryki budżetu wydatkow na utrzymanie instruktora mleczarstwa płacę 4500 koron a na urządzenie kursów mleczarskich 6000 koron.

Uchwalono także rezolucyę p. Kramarczyka, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby rozwinął czujniejszą opiekę nad biurem mleczarskim.

P. Binder referował sprawozdanie komisyi bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o Galicyjskiej kasie Oszczędności.

Uchwalono wezwać rząd, aby przy namiestnictwie ustanowił organa fachowe, któreby wykonywały nadzór nad Kasami Oszczędności i urządzały częste ich lustracye, nadto aby regulatyw dla Kas Oszczędności poddawano rewizyi.

Z kolei uchwalił Sejm sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków gal. funduszu propinacyjnego w r. 1898 i preliminarz na r. b. oraz przyjął do wiadomości sprawozdania komisyjne o stanie państw. przemysłowych, handlowych i zawodowych szkół w Galicyi.

Koniec posiedzenia o g. 12·40 w nocy. Następne jutro, w sobotę, o g. 10.

Wojna.

Przed kilku dniami przedstawiliśmy w ogólnych zarysach prawdopodobny plan dalszego ciągu operacyj marsz. Robertsa po oswobodzeniu Wepener'u. Jak pokazuje się z ostatnich doniesień telegraficznych, przypuszczenia nasze były słuszne, gdyż cała armia angielska, zgromadzona w okolicach Bloemfontein'u wykonała wielkie zejście, od wschodu. tak, że jej front zwrócony jest teraz ku północy.

Ta zmiana frontu. dokonana dość szybko na znacznej przestrzeni. uwieńczoną została dwoma ważnemi powodzeniami: z jednej strony zajęli Anglicy Brandfort, z drugiej zaś Isabelfontein. Pierwsza z tych miejscowości leży w odległości mniej więcej 50 km na północ od Bloemfontein'u, a druga w odległości 40 km. w tymże kierunku od Taba Nehu. W ten sposób rozpoczęli wreszcie Anglicy tak długo odkładane działania zaczepne, których celem ma być zgniecenie głównych sił boërskich w okolicach Wynburg'a, względnie Kronsztadt'u. Obecnie są Anglicy nie więcej, niż czterdzieści kilka kilometrow oddaleni od Wynburga tam zatem, a mianowicie w punkcie przecięcia drogi Glen-Wynburg przez rzekę Vet spodziewać się należy najbliższej walnej bitwy.

Niemniej ważny sukces odnieśli także Anglicy i przez to, że jak się pokazuje z poniżej podanych telegramow, dotychczasowa żelazna energia Boërow zaczyna słabnąc. co wskazywałoby, że jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej mieszkańcy Oranii mają już dość toczącej się już ósmy miesiąc wojny.

Londyn, 5 maja. Z Bloemfonteinu donoszą pod datą 2 b. m. że pułkownik Broadwood zajął na czele brygady kawaleryi miejscowość Isabelfontein leżące w odległości 40 kilometrow na północ od Thaba Nehu. Boërowie zostali zaskoczeni i stawili bardzo słaby opór.

Londyn, 5 maja. „Biuro Reutera" donosi z Brandfortu:

Zajęcie Brandfortu nastąpiło skutkiem skombinowanego manewru dywizyj generałow Tuckera i Pole Carew'a od wschodu i w centrum, oraz konnej piechoty, pod dowództwem pułkownika Huttona, od zachodu. Zaskoczeni tym manewrem Boërowie cofnęli się w nieładzie. W nocy z 2 na 3 b. m. 4.000 Boërów spieszyło załodze Brandfortu z pomocą. Artylerya generała Tuckera zdemontowała 2 działa boërskie.

Londyn. 5 maja. Marszałek Roberts telegrafuje z Brandfortu:

Obsadziliśmy dnia 3 b. m. Brandfort natrafiwszy na słaby opór i ponieśli niewielkie straty. 1 brygada konnej piechoty z słaniała lewe skrzydło. a 14 brygada zaś generała Pole Carew'a razem z 15 brygadą uderzyła wprost na Brandfort. Boërowie, którymi dowodził generał Delarey, cofnęli się w kierunku północno-wschodnim.

Londyn. 5 maja. „Biuro Reutera" donosi. że dnia 3 b. m. w nocy Boërowie opuścili Thaba Nehu i prawdopodobnie w trzech rozmaitych kierunkach cofnęli się ku północy. Pewna ich część zwrócić się miała ku Wepenerowi. Generał French opuścił dziś Thaba Nehu w pościgu za nieprzyjacielem. Jutro przybywa tu dywizya gen. Brabanta.

Z uwag pesymisty.

(Przemiany psychologiczne u ks. Stojałowskiego. — Tyrady ekonomiczne i sprzedaż Schodnicy. — Nabycie Wawelu. — Radcy miasta Krakowa).

Ks. Stojałowski zawiódł moje oczekiwania i przy budżecie akuszerek gminnych i okręgowych nie zabierał w Sejmie głosu. Z tego powodu wyprawiłem okropną scenę mężowi, z którego informacyj skorzystałem w ostatnich moich „uwagach". Ten jednak zapewniał mnie, że doniesienie swoje oparł na pewnych „psychologicznych" danych i nie mógł przewidzieć. że ksiądz prałat. zabierający w Sejmie głos przy wszystkich sprawach i rubrykach budżetu, nagle hołdować zechce milczeniu przy rubryce, tak wielkie mającej dla populacyi włościańskiej znaczenie. Wobec tego faktu, musiałem uwolnić mojego informatora od dalszych wymówek, w przypuszczeniu. że zarówno czytelnicy moi, jak i sam ks. poseł dadzą mi rozgrzeszenie za to, za co odpowiedzialność spada właściwie na ks. Stojałowskiego, ale nigdy na mnie.

Natomiast przy innych rubrykach budżetu i sprawach, nagadał się w Sejmie do syta nie tylko poseł ludowy z ziemi bocheńskiej, lecz i wszyscy jego koledzy, cały Sejm. Zamało było posiedzeń sejmowych, więc urządzono sobie jeszcze osobne posiedzenie Koła sejmowego, i tutaj nagadano się po uszy. Prezes Jaworski nie mógł już nawet doczekać się końca sesyi i z rezolucyami, uchwalonemi na Kole sejmowem, pojechał do Wiednia, jak gdyby się bał, aby mu ich kto nie odebrał.

A gdy w Sejmie uprawiano partyjną, narodową, krajową i austryacką politykę; gdy przyznano sobie misyą leczenia Austryi z przedwczesnej, starym tylko i przeżytym organizmom państwowym, właściwej niemocy; gdy uroniono tyle łez nad nędzą i biedą w kraju zarówno, jak nad perfidyą wywrotowców, że utopićby w nich można Daszyńskiego ze Stojałowskim i Stapińskim razem, — właśnie w tym czasie wyłoniły się dwie sprawy złośliwie rzucające się w oczy dla udowodnienia, w jak dziwnej harmonii zostają u nas słowa z czynami.

Prawiono długie tyrady o gospodarce krajowej, o ekonomicznych stosunkach i t. d. Ilustracya tego zjawiła się, jak na zawołanie. Dyrekcya Galicyjskiej Kasy Oszczędności ogłosiła właśnie w ostatnich dniach w dziennikach lwowskich, komunikat o sprzedaży Schodnicy. Olbrzymie przedsiębiorstwa naftowe Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy sprzedała Galicyjska Kasa Oszczędnności, jako prawna ich właścicielka, spółce finansistów francuskich, z niejakim p. Robertem Meyralem na czele, za cenę niespełna dziesięciu milionów franków. Spółka francuska złożyła na razie tylko 200.000 koron kaucyi, a trzecią część ceny kupna, pod przepadkiem kaucyi, obowiązała się zapłacić dnia 1 maja. Termin nadszedł, p. Meyral oświadczył. że chętnie uiściłby się ze zobowiązania — ale spółka nie ma na razie pieniędzy, może jednak mieć je później. Wobec tak przekonywującego

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

3

(Ciąg dalszy).

— Czy to taka młodzież była dawniej, za moich czasów — gderał tymczasem dziadek. — Insze czasy były, insi ludzie, insze życie! W Wilnie, panie dobrodzieju, chodziliśmy na uniwersytet, słuchaliśmy profesorów, przed którymi mogła się schować Europa i w tych salach, w których Mickiewicz, panie tego... — urwał, zażył tabaki i znowu mówił już ciszej, jakby wspominając tę daleką przeszłość z jakimś rówieśnikiem.

— Wilno — to było miasto! Tam, to był uniwersytet! Jundził, Poczobut, Śniadecki, Borowski, Lelewel, Gołuchowski... Było czego słuchać, a my umieliśmy słuchać! W sali tak nieraz cicho było, że w przestankach dolatywał szum drzew ogrodu uniwersyteckiego. Polska była nauka, polska mowa, polska wszechnica, perła wszystkich uniwersytetów!...

— Fuimus! — znowu odezwał się ojciec ze swoim cierpkim uśmiechem na blado-sinych ustach, i wyszedł.

Ale dziadek nie słyszał tej gorzkiej i posępnej uwagi, bo nic nie odrzekł, lecz, spuściwszy głowę na piersi i swoim zwyczajem zwiesiwszy rękę przez poręcz krzesła, milczał zadumany.

I stawały przed nim dawne, dalekie, ale niezatarte chwile, mądre i kochane twarze wielkich mężów, drogie twarze towarzyszów młodości, wysoki, wspaniały gmach, miasto, otoczone zielonemi górami, i strzelające w niebo mnogiemi wieżycami, błękitna rzeka, którą płynął nieraz w gronie przyjaciół. z dziarską pieśnią na ustach...

Słyszał tak dobrze znane mu dzwony kościółka, które go co rano budziły za snu; słyszał głos profesora. pokazującego zapalonym słuchaczom wielkość Boga w przyrodzie; słyszał śmiech i żarty kolegów, gwarzących podczas rekreacyi pod drzewami na podwórzu akademickiem; widział siwą głowę pedela, który od nikogo nie brał napiwków, znakomicie opowiadał przeszłość, po wojskowemu prostował się przed profesorami, studentom prawił nauki moralne i miał swoich faworytów, wyróżnianych za zdolności i miłość Ojczyzny; widział okno swego pokoiku, z widokiem na kościółek Bonifratrów; górę, z której zbiegali na wyprzódki; kawiarnię, gdzie do późnej nocy nieraz ponad głowami ich na skrzydłach zapału fruwały, niby ogniste ptaki, szlachetne myśli i szczytne marzenia. — I wspominał, wspominał, wspominał...

Trzymał w palcach otworzoną tabakierkę, zapomniawszy wziąć z niej tabaki, i nie zauważył, że Jaś i Zosia dawno wyszli z pokoju, że w herbacie pływa kilka much, i wciąż dumał. Jak on kocha tę przeszłość, te chwile górne i jasne, i to dalekie, niezapomniane, wiecznie drogie Wilno!

Otaczający nie podejrzewają nawet w nim tej miłości i mają go za zwyczajnego, gderliwego starca, który się gniewa za zgubienie tabakierki i okularów, z gadatliwości zaczepia na ulicy każdego przechodnia, codziennie dysponuje sobie na obiad kapuśniak, stęka na reumatyczne strzykanie w krzyżach, proszony i nieproszony bajdurzy o minionych czasach i korzysta z każdej sposobności, żeby zrzędzić, gderać, wymyślać i łajać. Tymczasem jego to wszystko nic nie obchodzi i zgoła nie cieszy. Robi to, bo żyjąc, trzeba coś robić i czemś czas zapełniać, ale serce jego zostało na zawsze w przeszłości, przy tamtych, dobrych, młodych chwilach i z tamtymi ludźmi, z którymi dzielił dolę i niedolę, marzył, kochał, wierzył, cierpiał...

Kocha wprawdzie córkę i wnuki, — ale to wszystko takie młode i dziecinne, takie inne, tak mało go rozumie, — tak mało ma z nim wspólnego! Ot, Jaś naprzykład! Dobry to, kochany i dzielny chłopak, ale czy on stary obchodzi go choć trochę, czy on mu na co potrzebny?...

Jaś rozpoczyna życie, skrzydła młodości mu rosną, ręce niecierpliwie wyciągają się do szczęścia, ma on własne cele, ukochania, ideały. — Gdzież więc jemu obcować ze starcem, dla którego już wszystko minęło i nie wróci!... Gdzie tamte dawne czasy, gdzie młodość, zapał i zdrowie, jasny poranek życia, gdzie ludzie tamci, ktorzy mocno ściskali mu dłoń w uścisku przyjaźni, których serca biły zgodnie z jego sercem, usta śmiały się do jednakich radości, a oczy płakały temi samemi smutkami!.. Nikt z nich nie został! Do grobów pokładli się dawno, on sam jeden tylko stoi jeszcze zapomniany, nikomu niepotrzebny, zmęczony. Czas już pójść na odpoczynek i połączyć się z nimi wszystkimi, czas już, dawno czas..

I łzy popłynęły z oczu dziadka, a tabakierka wypadła mu z rąk na podłogę. Stuk ten obudził go z zadumy. W pokoju było ciemno i cicho. Z ogrodu dolatywał głos rozmowy.

— Emilcia już śpi, Wiktora nie ma, młodzi gawędzą w ogrodzie. Niech sobie gawędzą! Nie będę im przeszkadzał... pomyślał i, ostrożnie stąpając na palcach, zapomniawszy podnieść tabakierę, poszedł do swego pokoju cichutko, żeby córki nie zbudzić i nikomu nie sprawić kłopotu. Czuje się dziś starszym, niż zwykle, i bardziej niepotrzebnym.

— Niech sobie młodzi rozpoczynają nowe życie, mój dzień już się skończył! Przeżegnał się i zaczął codzienne pacierze, ale dnia tego modlił się goręcej i dłużej niż zwykle, tak jak gdyby tej nocy jeszcze miał stanąć przed Majestatem Bożym.

Tymczasem młodzi, mimo zapadający zmrok, wciąż jeszcze gwarzyli w ogrodzie. Ojciec zaraz po podwieczorku pojechał do klijenta, matka wolała być sama, dziadek słyszał coraz gorzej a trudno było wciąż krzyczeć mu nad uchem. Mogli więc zostać we dwoje, — i tak im dobrze było! Gdyby siedzieli tak przez kilka dni zrzędu, jeszczeby rozmowa nie ustała.

Najpierw Jaś opowiadał, a Zosia słuchała, potem mówili już oboje naprzemian nie o faktach, lecz dzieląc się najgłębszą treścią serca.

— Wiesz Jasiu, mnie to nieraz bez ciebie bardzo było smutno. Zawsze to samo! Zazdrościłam ci. Wszak i ja także jestem młoda... Takbym chciała pójść czasami chociażby piechotą, — ot, wiesz, tą drogą, co prowadzi na stacyę i jeszcze dalej. — za ten siny las na horyzoncie, pójść w świat szeroki i znaleźć takie młode i wesołe życie, jak twoje!...

— Myślałem często o tobie i często z wyrzutem sumienia... Takby dobrze było. gdybyś i ty ze mną była. Mieszkalibyśmy razem, w dwu pokojach, chodzilibyśmy do teatrów. poznałabyś moich kolegów... Nie masz pojęcia, jaki to tęgi chłopiec, ten Staś Malinowski!

— Ach, jakby to dobrze było! Tylko to niemożliwe! Ktoby tu został?...

— To nie takie trudne, jak się tobie wydaje. Marynia za rok będzie już duża i zastąpi ciebie. Przez ten rok zapracujesz sobie trochę pieniędzy swoim haftem, ja zarobię lekcyami i przyszłej jesieni pojedziesz ze mną!...

(C. d. n.)

argumentu, dyrekcya Kasy zażądała jedynie wzmocnienia kaucyi o 400.000 koron i pozwoliła na zapłacenie całej ceny kupna między 1 czerwca b. r. a 30 listopada, na co też spółka francuska, w przystępie wspaniałomyślności, chętnie się zgodziła.

Cóż jednak było powodem, że spółce francuskiej brakło funduszów na zapłacenie pierwszej raty? Czerpię informacye w tej sprawie z organu p. Masłowskiego, który na interesach finansowych zna się bez porównania lepiej, niż ów mąż, który informował mnie o psychologicznych przemianach ks. Stojałowskiego. Otóż organ lwowski p. Masłowskiego, ufundowany przez Bank dla krajów koronnych, tłómaczy, że przyczyną chwilowej stagnacyi finansowej u spółki Meyral & Comp. była ignorancya prasy polskiej. Bo gdy rozeszła się wieść, że spółka francuska, kupiwszy Schodnicę za niespełna 10 milionów franków, rozpisuje we Francyi i Belgii subskrypcyę na 30 milionów franków, to żółtodzióbki dziennikarskie, z których żaden z pewnością miliona na własne oczy „in natura" nie oglądał, zaczęli krzyczeć, że Kasa oszczędności za tanio sprzedała Schodnicę, skoro p. Meyral & Comp. chciałby zarobić na tym interesie przeszło dwadzieścia milionów franków.

P. Masłowski jest w tym wypadku niesłychanie, iście zdumiewająco wyrozumiałym dla swoich kolegów po piórze. Nie nazywa ich nawet, za wypowiedzenie tej opinii, łajdakami, nie podejrzywa ich nawet o korupcyę, do której p. Masłowski od urodzenia już czuje obrzydzenie, lecz twierdzi jedynie, że „z tych, w dobrej wierze pisanych artykułów" skorzystali jedynie ludzie złej woli i wiary, bo przetłomaczyli te artykuły na język francuski i przesłali je „zaprzyjaźnionym" pismom francuskim i belgijskim. Skutek tej intrygi był taki, że subskrypcya na sumę trzy razy wyższą od ceny kupna Schodnicy, poszła jakoś nieszczególnie i dlatego p. Meyral nie był w możności zapłacenia raty na 1 maja.

Przypuszczam, że dziennikarze polscy nie znają się na tych interesach tak, jak p. Masłowski i dyrekcya Kasy oszczędności. Lecz jeżeli jest faktem, że spółka francuska ma niepłonną nadzieję zebrania kapitału 30 milionów franków na kopalnie nafty w Galicyi od ludzi, którzy Schodnicy nigdy w swojem życiu nie widzieli i widzieć nie będą, choć na nią dadzą pieniądze, i którzy prawdopodobnie nawet jej nazwiska bez bolesnego wyłamywania języka wymówić nie potrafią; — to dlaczego, pytam, na kopalnie te nie znalazł się kupiec w kraju? — W Sejmie naszym tylu zasiada lekarzy ekonomicznych i socyalnych, tylu magnatów, mających olbrzymie sumy w bankach zagranicznych, że mogli bezpiecznie kupić kopalnie, dla obcych przedsiębiorców przedstawiające zysk natychmiastowy w sumie 20 milionów. Można było skorzystać ze sposobności i zerwać kontrakt z p. Meyralem. Nie zrobiono tego, bo widocznie nie było w kraju kupca.

I cóż tu prawić dużo o podniesieniu ekonomicznem kraju, kiedy każde wydatniejsze źródło dobrobytu przechodzi u nas w ręce obce, kiedy jedyny u nas niemal przemysł naftowy dla obcych ludzi zyski nieść będzie.

Ale trudno rozrządzać cudzą kieszenią, — może ktoś na to powiedzieć. Prawda, lecz mimo to można mieć sąd o ludziach, co dużo prawią o podniesieniu ekonomicznem kraju, a gdy coś dla niego zrobić przyjdzie, i to nawet w dobrze zrozumianym interesie własnym, ściskają kieszeń, i wolą, aby za ich pieniądze belgijskie i francuskie stowarzyszenia zakupywały w Galicyi kopalnie takiej sławy, jak Schodnica.

Tutaj idzie o fundusz prywatny, którym nie mamy ostatecznie praw rozrządzać. Aleź cisami panowie, postawieni u wielkiego ołtarza w Wiedniu, i tam także dla interesów finansowych kraju nic nie robią. Czyż to bowiem nie jest rzeczą prawdziwie bolesną, że kraj biedny, nie mający funduszów na szkoły ludowe, zapłacić musi półtrzecia miliona koron na budowę koszar i szpitali wojskowych w Krakowie, jeżeli chce objąć w posiadanie Wawel, i zrestaurować go kosztem kilkunastu, ba, nawet może kilkudziesięciu milionów koron? Czyż ta delegacya polska, od tylu dziesiątków lat wysługująca się rządom, głosząca krajowi przedewszystkiem obowiązek wierności dla tronu i dynastyi — czy ta delegacya nie miała dotąd sposobności do odzyskania dla kraju prawowitej jego własności?

Jakżeż możemy łudzić się nawet nadzieją, że kiedyś będzie u nas lepiej, jeżeli ani prywatna inicyatywa nigdy nas nie poprze, ani interesa nasze nie znajdą należytego w Wiedniu poparcia?...

Od „wielkich" spraw dość gwałtownie przerzucić się muszę do mniejszych, nie chcąc przedłużać dzisiejszych uwag. Więc już bez komentarza zamieszczam następujące pismo, przesłane mi, jak zapewnić mogę, z poza sfer radzieckich miasta Krakowa.

„Zapytaj się też, — piszą mi — Kochany (co za czułość) Pesymisto, w swoich uwagach, jakim to cudem się dzieje, że na 10 wypadków zakupywania przez miasto gruntów pod nowe ulice i place, jak i na odwrót przy sprzedawaniu gruntów miejskich osobom prywatnym, — najmniej w ośmiu wypadkach (Przesada, przesada!... przyp. pesym.) sprzedającymi miastu grunta, lub kupującymi je od miasta, są... radcy miejscy?"

Na to dam krótką odpowiedź. Niech pytający się przy najbliższych wyborach, zdobędzie sobie mandat radziecki, a sprawdzi osobiście ten „cud", który go tak zdumiewa. A może sam sprzeda miastu grunt pod ulicę, lub kupi go, jeśli go dotąd nie ma...

M. K.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 5 maja.

† **Ks. metropolita Kuiłowski** umarł wczoraj rano we Lwowie, po długiej, przewlekłej chorobie. Czwarty to z rzędu dostojnik Kościoła umiera b. roku w Galicyi, a drugi w stolicy kraju.

Ks. Julian Kuiłowski urodził się w r. 1826 we wsi Koniuszkach Królewskich, jako syn miejscowego grecko-katolickiego proboszcza. W młodości wiedziony szlachetnym popędem serca, pełnego patryotyzmu, udał się w r. 1848 na Węgry, gdzie wstąpił do legionu polskiego i odbył kampanię węgierską r. 1848—1849. Z Węgier po upadku powstania wyemigrował do Turcyi, skąd następnie wyjechał do Francyi. Podczas pobytu w Paryżu, pozostawał w stosunkach z hotelem Lambert. Pod wpływem, czy za radą generała Bystrzonowskiego, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. W tym celu wstąpił do kolegium misyonarskiego w Paryżu, założonego przez ks. Hipolita Terleckiego, twórcę ruskich „braci Woskresienców". Po otrzymaniu święceń kapłańskich, ks. Kuiłowski bawił przez pewien czas w Rzymie. Wówczas spotkał się ze swym towarzyszem i przyjacielem ks. Hipolitem Terleckim, który w r. 1872 przyjął w Kijowie prawosławie. Odstępstwo to zmartwiło wielce ks. Kuiłowskiego, to też spotkawszy się w r. 1978 we Florencyi z Terleckim, z płaczem go prosił, aby wracał z nim do Galicyi i naprawił błędy. Było to daremne namawianie.

Po otrzymaniu amnestyi, powrócił ks. Kuiłowski do kraju, osiadł w dyecezyi przemyskiej i otrzymał parochię w Ruskiem Siole. W r. 1890 został ks. Kuiłowski archipresbyterem i sufraganem biskupa przemyskiego, a w r. 1891 otrzymał biskupstwo stanisławowskie, na którem to stanowisku przebył lat 8. W dniu 18 stycznia 1899 został ks. Kuiłowski zamianowany metropolitą lwowskim, a w d. 26 stycznia odbył się w Wiedniu jego proces kanoniczny. Ingres nowego metropolity z rozmaitych przyczyn mógł nastąpić dopiero w dniu 25 września 1899. Krótkie więc były rządy władyki ks. Kuiłowskiego, ale schodzi z nim do mogiły kapłan niezwykłych cnót i zacny obywatel kraju.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy dla prenumeratorów III arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg powieści K. Wł. Wójcickiego p. t. „Amerykanin".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: regulamin wodociągowy dla Krakowa.

Posiedzenie krak. Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy (Collegium physicum). Wykład wygłosi dr. Nartowski.

Z „Harmonii". Jeżeli pogoda posłuży, odbędzie się jutro (w niedzielę) drugi koncert popularny w miejskim parku dra Jordana. Początek o godz. 3 popołudniu. Dla wygody publiczności wykazuje się na tablicy, umieszczonej na galeryi kiosku muzycznego, numery programu, wykonywane przez orkiestrę. Mleczarnię w parku już otwarto.

Komisya konsensowa, wyznaczona z łona Rady miejskiej i w imieniu jej działająca, obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Komisya rozpatrywała podania o konsensy, dzierżawy konsensów i ich przeniesienia; podań wpłynęło 106, z tego tylko 11 zostało załatwionych w sposób odmowny. Podania o konsensy na szynkownie i restauracye nie były wcale rozpatrywane ze względu na szczupły udział w obradach członków komisyi. Po raz wtóry komisya konsensowa zbierze się przy końcu czerwca.

Dostawca nadworny. Tytuł „C. i k. dostawcy nadwornego" (K. und K. Hoflieferant) nadał najwyższy urząd ochmistrzowski dworu cesarskiego w Wiedniu p. Franciszkowi Macharskiemu, jako właścicielowi zaszczytnie znanej firmy handlowej „A. Hawełka w Krakowie". O ile nam wiadomo, handel A. Hawełki, prowadzony, w myśl tradycyi swego założyciela, z fachową znajomością i energią przez dawnego wspólnika tegoż, p. Franciszka Macharskiego, jest pierwszym i jedynym handlem w Galicyi, któremu nadano tytuł „c. i k. dostawcy nadwornego", którym tak silnie reklamować się zwykły nawet bez porównania słabiej rozwinięte handle niemieckie. Firma „A. Hawełki" jest dzisiaj jedną z najpopularniejszych poza krajem i zasłużyła sobie swoją przeszłością na zaszczytne odznaczenie, jakie jej obecny właściciel w Wiedniu otrzymał.

Dr. Mikołaj Gryziecki pisze nam: „Z notatki, zamieszczonej w „Nowej Reformie" o przebiegu posiedzenia Towarzystwa chrześcijańsko-społecznego w Krakowie w dniu 30 kwietnia b. r., dowiedziałem się, że wspomniane Towarzystwo wybrało mnie członkiem wydziału. Niniejszem oświadczam, że zajęcia moje biurowe żadnej godności w Towarzystwie chrześcijańsko-społecznem przyjąć mi nie pozwalają, do którego — mówiąc nawiasem — nie należę. Oświadczenie to o tyle jeszcze uważam za konieczne, ponieważ w ostatnich czasach stało się zwyczajem posługiwanie się nazwiskami osób nieobecnych wbrew ich woli i wiedzy."

Przyszli dygnitarze kościelni. W sferach duchowieństwa krążą kombinacye w sprawie obsady stolic biskupich w Galicyi. I tak: ks. biskup Puzyna zostałby arcybiskupem lwowskim, biskupem sufraganem we Lwowie ks. Sapieha, biskupem w Przemyślu ks. Pelczar, biskupem sufraganem w Przemyślu ks. poseł Fiszer, biskupem w Tarnowie ks. Walczyński, ks. biskupem krakowskim b. arcybiskup wileński ks. Hryniewiecki.

Stolica Podola — Tarnopol — otrzymać ma, jak nam donoszą, biskupstwo. Biskupem zostałby ks. biskup-sufragan lwowski Weber.

Z teatru ruskiego. Wczorajsze przedstawienie „Cyganki Azy" cieszyło się powodzeniem. Oklaski zbierały panie: Łopatyńska (Aza), Gębicka (Motruna) i p. Stadnik (Tumry). „Cyganka" powtórzoną będzie w poniedziałek.

Koncert chóru akademickiego zapowiada się świetnie. P. Aleksander Myszuga przybywa dziś do Krakowa, by wziąć udział w koncercie młodej drużyny śpiewaczej, który się odbędzie w poniedziałok 7 b. m. w sali „Sokoła". Nadto przyjęła współudział p. Gabryela Morska-Popławska, panna Zdzisława Zawiłowska, która, choć niedawno rozpoczęła karyerę artystyczną, już zdołała sobie wyrobić uznanie krytyki i publiczności, oraz p. kapelmistrz J. N. Hock z wyborną orkiestrą 13 p. p. Ze względu na to, że celem wieczoru jest powiększenie funduszu obchodowego jubileuszu uniwersytetu, nie wątpimy, że publiczność zechce poprzeć szlachetny cel, a zwłaszcza sfery najbliżej stojące uniwersytetu, profesorowie i młodzież zjawią się w komplecie.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza wybrało dnia 4 bm. jednogłośnie prezesem Jana Grzędzielskiego, sł. filozofii, zaś wiceprezesem Bogusława Chrzana, sł. prawa i adm.

Z uniwersytetu. P. Samuel Koenigsberger, praktykant sądowy, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Rewizyę domów gościnnych w Krakowie odbył ostatniemi dniami magistrat krakowski, w asystencyi organów policyi. Rewizya była najwidoczniej, wbrew doniesieniom jednego z pism miejscowych, niespodziewaną, gdyż odkryła w jednym z tych „domów" stan rzeczy wprost przestraszający. Mianowicie w domu gościnnym Jana Chlipalskiego, na Rynku Kleparskim, w jednej stancyi spało 18 kobiet wiejskich na podłodze, na zużytej, starej słomie, tylko wąskie sienniczki mając pod głowami; w drugiej, małej izdebce spało 18 włościan na takiejsamej, jak kobiety, „pościeli", gdy w następnej stancyi używało błogiego snu 12 mężczyzn na gołej podłodze, z sienniczkami pod głową. W czwartej stancyi wreszcie spało mięszane towarzystwo w liczbie 34 osób, między temi 11 kobiet bez posłania, na gołej podłodze, z sienniczkami, słomą wypchanemi, pod głową. Goście noclegowi, poukładani, jak śledzie, w dwóch szeregach, zwróceni ku sobie nogami, leżeli jak kłody, zmorzeni mocnym snem, gdy przybyła komisya. Na pierwszem piętrze są już, jak donosił jeden z miejscowych dzienników, pokoje „po europejsku" urządzone. Otóż w jednym z tych europejskich pokoików o dwóch łóżkach, spało 6 osób: 4 na łóżkach, 2 na podłodze. W ten sposób p. Chlipalski na swojem przedsiębiorstwie lepsze może robić interesa, niż niejeden właściciel hotelu. W lokalach noclegowych u p. Łysakowskiej, Dawida Findlera i Jakóba Polaka, znalazła komisya urządzenie normalne.

Wyścigi konne. Posiedzenie członków komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego, odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 3 popołudniu w lokalu przy ulicy Wolskiej l. 5.

Oberwanie się chmury. Burza i ulewa szalała wczorajszego dnia nad wieczorem w okolicach Krakowa. Pomiędzy Krakowem a Bierzanowem na szlaku kolejowym ulewa przybrała charakter oberwania się chmury i podmyła tor kolejowy na przestrzeni 200 m. Już dziś robotnicy kolejowi pracują nad zabezpieczeniem toru i przyprowadzeniem go do właściwego stanu.

Śmierć wskutek pobicia. Wczoraj rano przywiozło pogotowie Tow. ratunkowego do szpitala św. Łazarza 30-letniego parobka, zatrudnionego w jednym z krak. hoteli, Jana Głowienkę. W kilkanaście godzin potem Głowienko umarł. Ciało jego było w kilku miejscach pokryte sińcami, a sekcya zwłok wykazała śmierć z powodu pęknięcia kiszki, które nastąpiło skutkiem silnego uderzenia. Ponieważ po mieście rozeszła się pogłoska, że Głowienko zmarł wskutek pobicia, przeto policya zarządziła śledztwo. Dochodzenie przeprowadził ajent policyjny Bronisław Karcz i zbadał, że właściciel rzeczonego hotelu, zastawszy w jednym z pokoi hotelowych Głowienkę pogrążonego we śnie, pobić go miał trzepaczką. Głowienko dzień przeleżał chory w hotelu, poczem został przewieziony do szpitala, gdzie, jak wiadomo, zakończył życie.

Sprawę tę policya oddała w ręce prokuratoryi, prowadząc równocześnie dalej śledztwo celem zbadania bliższych okoliczności tego zajścia. Ze względu więc na nieukończone śledztwo nie podajemy nazwy hotelu i nazwiska służbodawcy zmarłego Głowienki.

Z notatek reportera.

— Wczorajszego dnia, będącego dniem udzielania jałmużny, policya krakowska aresztowała ośm osób za żebraninę.

— Aresztowano Mechla Stechera, krawca z Leżajska, który nie mając ani legitymacyi, ani potrzebnych funduszów, chciał wyemigrować do Ameryki.

— Do jednej z trzeciorzędnych kawiarń przy ulicy Kopernika przyszedł wczoraj Ferdynand Calikowski, wyrobnik, w towarzystwie Maryanny Czekajskiej, segregowanej przez policyę do działu szupaśnic i włóczęgów, i Maryanny Fijałkowskiej, wyrobnicy. Towarzystwo to bawiło się bardzo wesoło i zrobiło „cechę" znaczną, lecz skoro trzeba już było zapłacić, okazało się, iż nikt z towarzystwa nie ma pieniędzy. Wobec tego właściciel kawiarni był na tyle niegrzeczny, iż całe towarzystwo oddał w ręce policyi, która aż do chwili wyjaśnienia sprawy osadziła Calikowskiego i jego towarzyszki w aresztach „pod telegrafem".

Z Zakopanego. Budowę wielkiego sanatoryum dla suchotników poruczono budowniczemu krakowskiemu p. Beringerowi. W zakładzie dra Chramca w roku bieżącym zaprowadzone będzie oświetlenie elektryczne.

Wypadek z pociągiem pielgrzymów, o którym przedwczoraj doniosła „Nowa Reforma", nie pozostał na nieszczęście odosobnionym. Z Villach donoszą oficyalnie: Na przestrzeni Einöde-Friesach wypadł dnia 1 maja z wagonu niejaki Antoni Chotowski z Jasła i odniósł kilka ran na głowie. Chotowski liczy 73 lat życia. Komunikat urzędowy nie podaje, czy ranny udał się w dalszą podróż, czy też został odstawiony do szpitala.

Pierwsza doktorka filozofii uniwersytetu wiedeńskiego, Gabryela hr. Wartensleben, otrzymała w sali senackiej uniwersytetu w Wiedniu onegdaj dyplom z rąk rektora. Do kandydatki, ubranej w czarną suknię jedwabną, przemówił rektor w sposób, który świadczy, że ten najwyższy dostojnik uniwersytetu jest przychylnie usposobionym dla dopuszczenia kobiet do nauk uniwersyteckich. Przemówienie swoje rozpoczął rektor wyrazami: „Clarissima domina candidata!"

Purpurę kardynalską ma obok księcia biskupa Puzyny otrzymać także ks. Skrbensky, arcybiskup praski.

Curiosum. „Berliner Tageblatt", pisząc o przyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Berlina, wspomina między innemi, że na czele deputacyi Stowarzyszenia oficerów rezerwowych austryackich stał „znakomity malarz węgiersko-polski Wojciech von Kossak". Dzielny nasz batalista został za jednym zamachem pół-Węgrem i szlachcicem austryackim.

Połknięty cyrkiel. Z Petersburga donoszą o zaiste rzadkim wypadku. Uczeń gimnazyalny Łombik połknął przypadkiem cyrkiel. Otóż chodziło o wydobycie tak niewłaściwie ulokowanego narzędzia. Za pomocą promieni Roentgena zdołano jak najściślej określić miejsce ugrzęźniecia cyrkla, dzięki zaś pomysłowi jednego z chirurgów zdołano wyprowadzić cyrkiel z oskrzeli, w których ugrzązł. Ponieważ cyrkiel spoczął w lewej stronie oskrzeli, więc chłopca ułożono na prawy bok, tak, iż ciało znajdowało się w pochyleniu głową na dół. Przy mocnem odkaszliwaniu, po kilku godzinach leżenia chłopca w takiem pochyleniu, cyrkiel wyskoczył sam, bez środków ubocznych i w dodatku nie uszkodził zupełnie organów wewnętrznych. Chłopiec jest teraz jak najzdrowszy.

Rewolucya w Watykanie. Z Rzymu donoszą: Jak wiadomo, abbé Perosi — powszechnie zwany „watykańskim Mascagnim" — jeszcze przed rokiem miał sobie powierzone dyrygowanie wielkiem oratoryum, które będzie wykonane w kościele św. Piotra podczas uroczystego aktu kanonizacyi kilku nowych świętych w maju bieżącego roku. Ks. Perosi zabrał się z zapałem do dzieła, lecz naraz wypłynął pensyonowany dawniejszy kapelmistrz papieski, Mustafa, i stanowczo zażądał, aby jemu na ten dzień powierzono batutę dyrygenta. Ponieważ Mustafa należy do t. zw. soprani, a ludzie tego gatunku są niesłychanie uparci, przyszło przeto między nim a ks. Perosi do zaciętego sporu, w którym żadna strona nie chciała ustąpić. W spór ten wdał się wreszcie sam papież i przyznał racyę staremu zasłużonemu maëstro. Doprowadziło to do takiej irytacyi „watykańskiego Mascagniego", że postanowił podać się do dymisyi, co znów przeraziło jego licznych wielbicieli i zagraża prawdziwą rewolucyą... muzykalną w Watykanie.

Z kalendarza. W niedzielę 5 maja: Jana w Oleju; w poniedziałek 7 maja: Flawii i Domiceli; we wtorek Stanisława bisk. krak.

Wschód słońca dnia 6 maja o godzinie 4 min. 08; zachód o godz. 7 min. 04. Długość dnia godz. 14 m. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go maja pochmurno, wilgotno, wieczorem obfity deszcz. Termometr od 11.5 doszedł do 19.0C. Barometr idzie w górę.

Dnia 5 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 744,7 mm., termometru 12,8 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 6 kwietnia o godz. 3 po południu (po cenach zniżonych): „Romantyczni" Rostanda i Łobzowianie" Anczyca na dochód personalu robotniczego.

W niedzielę 6 maja: „Pomów pan z mamą", krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

We wtorek 8 maja o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (przedstawienie ludowe); o godzinie 7½: „Pomów pan z mamą", krotochwila w 3 aktach Fr. Herczeg'a.

We środę 9 maja: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach L. hr. Tołstoja (popularne).

We czwartek 10 maja: „Miejsca dla kobiet", komedya w 4 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 12 maja: „Don Carlos", tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 maja: „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

Teatr ruski w parku krakowskim.

W niedzielę 6 maja: „Wychowaniec", komedya ze śpiewami Janczuka.

W poniedziałek 7 maja: „Cyganka Aza".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert pożegnalny B. Domaniewskiego.** Prof. Bolesław Domaniewski, opuszczając z końcem bieżącego półrocza szkolnego konserwatoryum krakowskie, wystąpił wczoraj z koncertem pożegnalnym w sali „Sokoła". Pomimo odbywającego się równocześnie koncertu „Lutni", dzielnemu pianiście nie zabrakło słuchaczów, cały bowiem muzykalny Kraków zapragnął dać wyraz swych uczuć wdzięczności i uznania dla p. Domaniewskiego, który przez przeciąg 10-letniego swego u nas pobytu zdobył sobie zasłużone uznanie i utrwalił oraz spotęgował rozgłos artystyczny, jaki poprzedził jego przybycie do krakowskiego konserwatoryum. Działalność artystyczna i pedagogiczna p. Domaniewskiego zapisały się trwale i na długo chlubnemi wynikami w sferze usiłowań podniesienia muzykalności Krakowa. Częsty współudział pianisty w koncertach Towarzystwa muzycznego, kilka koncertów własnych, na których zapoznawał nas p. Domaniewski ze swym niepośledniej wartości dorobkiem artystycznym wykonawcy, wykwintny smak w układzie programu, gra jego męska, śmiała, pełna siły i wyrazu, daleka od znamion dyletantyzmu, technika wytworna, pełna brawury, składały się na tę wybitną i oryginalną indywidualność artystyczną, która pozostawia po sobie trwały ślad i którą nie łatwo będzie zastąpić.

Wczorajszy koncert przybrał też cechę niezwykle serdecznej manifestacyi, jaką muzykalna publiczność Krakowa zgotowała ulubionemu artyście. Na estradę zniesiono liczne wieńce kwiatowe i srebrne, dary pamiątkowe, jako wyraz i zadatek serdecznej pamięci i wdzięczności Krakowa. Profesorowie konserwatoryum złożyli p. Domaniewskiemu piękne album ze swemi fotografiami, uczniowie i wielbiciele talentu wieńce i dary. A artysta rozrzewniony przyjęciem i owacyą grał ze zdwojonym zapałem i artystycznym polotem, nie szczędząc naddatków. Usłyszeliśmy Sonatę C-dur op. 53 Beethovena, dalej utwory Chopina, Schumanna, Schuberta, Rubinsteina, a w końcu pełen brawury polonez E-dur Liszta i Tausigowskie melodye węgierskie. Cały program miał cechę wykwintną i pełną smaku, po każdym ustępie następowały długo nie milknące huragany oklasków.

W koncercie wzięły udział chóry mięszane Tow. muzycznego pod dyrekcyą Barabasza, urozmaicając program kilku pieśniami Brahmsa, odśpiewanemi przy akompaniamencie fortepianu.

Przedmiotem gorących owacyj był także wczorajszego wieczoru dyr. Barabasz, którego zgromadzona publiczność przyjmowała burzą oklasków przy ukazaniu się i zejściu z estrady. Była to uzasadniona manifestacya ze strony licznych słuchaczów koncertów Tow. muzycznego, którzy ceniąc niepowszednie tyloletnie zasługi p. Barabasza, pragnęli mu złożyć objaw swych sympatyj tak uzasadnionej wzbec rozwiniętej gorliwie w ostatnich czasach przez pewne czynniki pokątnej agitacyi, mającej na celu wyzyskać chwilowe przesilenie i nieporozumienie w łonie Towarzystwa i obalić człowieka, który kilkunastoletnią skuteczną pracą na stanowisku dyrektora utrwalił podstawy bytu krak. Tow. muzycznego i zdobył tytuł do wdzięczności.

W. Pr.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 5 maja.

„Zwrotem wstecz" rozpoczęła się dzisiejsza rozprawa. Mianowicie świadek Rynduch, archiwaryusz Kasy wielickiej, wniósł pismo do trybunału, w którem oświadczył, że, stając po raz pierwszy w życiu przed sądem przy swem przesłuchaniu, wskutek zdenerwowania nie powiedział wszystkiego, co mógł powiedzieć, prosił więc, aby dla uspokojenia jego sumienia, przesłuchano go raz jeszcze.

Żądaniu temu stało się zadość, i Rynduch opowiedział dziś przedewszystkiem, że nie były mu tajne liczne stosunki Nowackiego z... płcią piękną. Raz nawet świadek słyszał w biurze Nowackiego rozmowę jego z jakąś kobietą, która mówiła: „Jak mi pan nie da, to przyniosę do biura i na stole panu położę".

Przew.: Co?

Rynduch: Dziecko.

Nowacki: To wszystko nieprawda, ja w życiu metres nie miałem, a całe obecne zeznanie p. Rynducha jest wynikiem intryg dra Szaflarskiego i Broniowskiego. I to jest wdzięczność! Ja p. Rynducha wydobyłem ze sądu, gdzie, jako dyurnista, pobierał 10 złr. miesięcznie, i dałem mu 550 złr. rocznie!

Przew.: Czy pan widział wydarte kartki z księgi prolongacyjnej?

Rynduch: Tak, widziałem. Było to w kilka dni potem, jak p. Szynglarski powiedział, że ktoś kartki wydarł. Zobaczyłem je w biurku p. Nowackiego i nawet dziwiłem się, że te kartki nie są podarte, skoro już zostały wydarte i dlaczego biurko jest niezamknięte.

Przystąpiono do przesłuchania rzeczoznawców sądowych, mianowicie przedewszystkiem znawców pisma, wezwanych dla stwierdzenia, czy fałszowane weksle w Kasie wielickiej podpisane zostały przez Kompita.

Wogóle wartoby kiedyś w wyczerpującym artykule wyłuszczyć publiczności, na czem polega t. zw. „znawstwo pisma" i jakie ono może mieć znaczenie. U nas bywają nimi najczęściej nauczyciele kaligrafii, a więc poprostu amatorowie-dyletanci, gdzieindziej, jak np. we Francyi, wyrobili się w tym zakresie istotni zawodowcy, ludzie, którzy się temu niemal wyłącznie oddają i nie poprzestają na ładnem tylko pisaniu, lub porównywaniu rozmaitych charakterów pisma, ale przybierają do pomocy psychologię, fizyologię, chemię, optykę, fotografię itd. A przecież właśnie we Francyi powstała, specyalnie z powodu procesu Dreyfusa, bardzo silna reakcya przeciw przypisywaniu orzeczeniu znawców realnej wartości, podniesiono tam, że jest ono co najwyżej poszlaką, a nigdy dowodem.

Jakie znaczenie takie orzeczenia powinnyby odgrywać w naszem sądownictwie, powinnaby kiedyś wyjaśnić fachowa a dokładna dyskusya, na razie jednak trzeba przyjąć jako fakt, że odgrywają one nieraz decydującą rolę w procesach, zwłaszcza o fałszowanie weksli.

W obecnym procesie w roli rzeczoznawców pisma występują pp.: Franciszek Znamirowski, profesor języka niemieckiego w tutejszej szkole realnej, i Józef Krzanowski, dyrektor szkoły ludowej.

Pierwszy zabrał głos p. Znamirowski i po wstępie, w którym wyłożył różnicę pomiędzy wzorkami kaligraficznemi Nowickiego a Tarczyńskiego, chcąc wyłuszczyć przysięgłym, jak rozmaitą bywa litera „K", ugrzązł pomiędzy nimi i tak nawiązała się pomiędzy nim a przysięgłymi przeszło godzinna poufna, nieprotokołowana i niekontrolowana pogawędka. Podczas niej potworzyły się w sali rozmaite grupki. Trybunał i prokurator rozmawiali pod oknem, obrońcy po lewej stronie sali, oskarżeni w środku, dziennikarze bliżej audytoryum, przysięgli po prawej stronie, a tylko nieznaczna ich grupka otoczyła p. Znamirowskiego.

Jako ostateczny wynik badań rzeczoznawca podał twierdzenie, że na 26 wekslach, przedłożonych mu, opiewających na osoby nieistniejące, a na wspólną kwotę przeszło 27.000 złr., przeważna część podpisów pochodzi z ręki Włodzimierza Kompita.

Kompit zadał następnie kilka bardzo zręcznych pytań znawcy, a nakoniec zapewnił solennie, że żadnego z tych weksli nie podpisał.

Z kolei wzięto pod rozstrzygnięcie weksle, dołączone do jednego z listów, wymierzonych przeciw Nowackiemu, jakie Seidenfrau napisał po ucieczce swej do pp. Szczerbińskiego i Czecza, a nadto same owe listy.

Seidenfrau, jak wiadomo, broni się przeciw obwinieniu przedewszystkiem twierdzeniem, że pisać nie umie, a tylko podpisywać się potrafi, że więc ani podpisać kogo innego, ani owego listu napisać nie mógł.

Mimo to p. Znamirowski twierdził, że weksle i cały ów list pochodzą z ręki Seidenfraua.

Ta sprzeczność pomiędzy orzeczeniem znawców, a twierdzeniem Seidenfraua, popartem przez kilku świadków, dała sposobność obrońcom do silnego ataku na wartość całego orzeczenia znawców. Kolejno pp. Pawłowicz, Jakubowski, Peiper i Reiter żądali powołania nowych świadków, mianowicie: notaryusza Przychodzkiego i jego koncypienta Aywasa z Wieliczki, notaryusza Rudolfiego z Krakowa i nieznanego z nazwiska urzędnika starostwa w Wieliczce, który wystawiał Seidenfrauowi paszport, dla stwierdzenia, że Seidenfrau poza swoim podpisem nie ma pojęcia o pisaniu, nie mógł więc obwiniać Nowackiego w „własnoręcznym liście".

Dr Goldhammer przyłączył się do wniosku z innych motywów, mianowicie dlatego, że gdyby istotnie udowodniono, iż Seidenfrau jest niepiśmienny, wtedy w wielkiej jaskrawości okazałaby się wogóle wartość orzeczenia znawców pisma, którzy jego klienta, Kompita, obwinili o fałszerstwo weksli.

Po przerwie, takiej samej ekspertyzie poddano najpierw weksle Altera Linkera, który również twierdzi, że pisać nie umie, a tylko się podpisuje.

P. Krzanowski przedstawił główne znamiona pisma w autentycznym podpisie Linkera a podpisów na zakwestyonowanych wekslach i uznał, że mają one wiele cech wspólnych. Wobec tego znawca orzekł, że L. sfałszował weksli na kwotę 42.830 złr.

Dr Gross (obrońca Linkera) wykonał następnie bardzo silny i bardzo zręczny atak na całą wartość orzeczenia, powiadając, że znawcy nie mogą i nie powinni dawać tak stanowczej, tak apodyktycznej odpowiedzi, skoro nie mieli oryginału podpisu osób, których Li

rzekomo miał podpisać na wekslach. Jeżeli bowiem na owych wekslach podpisy np. Arona Krausa lub Pinkasa Ehrenberga mają pewne podobne szczególiki z podpisem Linkera, to jeszcze wogóle kwestya, czy owe szczególiki nie są charakterystyczną cechą także pisma owego Arona Krausa lub Pinkasa Ehrenberga. Wobec tego obrońca zapytuje znawców, czy nauka znawstwa pisma na podstawie tak pobieżnego porównania, jak obecne, pozwala wydawać orzeczenie tak apodyktyczne?

P. Znamirowski: Przedewszystkiem znawstwo pisma nie jest nauką, bo tego nauczyć się nie można! (ogromne poruszenie).

Dr Goldhammer (zrywająa się): Proszę o zaprotokółowanie tej odpowiedzi!

P. Znamirowski dał dalej do zrozumienia, że na podstawie znawstwa pisma dochodzi się do wniosków, które są niemal pewnikami.

Dr Gross: To proszę pana znawcy, jakim sposobem stał się możebnym taki wypadek, że n. p. w Wiedniu znawca pod przysięgą orzekł, iż pewien dokument podrobił oszust, a urząd, który dokument wystawił, stwierdził, że to oryginał?

Przewodn.: Uchylam to pytanie.

Pojedynek ten na słowa, w którym ogromna przewaga była po stronie retorycznego talentu dra Grossa, przeciągnął się jeszcze dość długo, poczem co do Wimmera orzekli znawcy, że sfałszował 26 weksli na 23.930 złr., a Marek Blatt 4 weksle na 4.530 złr.

Na tem skończono ze znawcami pisma.

R. Pawłowicz (obrońca Seidenfraua) zażądał jeszcze przesłuchania pp.: radcy sąd. Grzybczyka z Wadowic, Zellnera, pocztmistrza z Wieliczki, sekr. star. Józefa Piaseckiego i Izaka Königsbergera na dowód, że Seidenfrau istotnie nic więcej, jak tylko podpisać się umie.

O godzinie 3 odroczono rozprawę do poniedziałku.

Sejm.

(Telefonem).

Lwów, 5 maja. Marszałek o godzinie 10-tej minut 25 rano otworzył obrady. Po odczytaniu petycyj przystąpiono do porządku dziennego.

Rottter przedkłada sprawozdanie komisyi przemysłowej o stanie szkół przemysłowych uzupełniających za rok 1898 i 1899. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono, że Wydział krajowy powinien dążyć do zakładania szkół takich wszędzie, gdzie tylko stosunki miejscowe na to dozwolą; rozwijać działalność w kierunku umożebnienia ukończonym uczniom szkół tych dalszego doskonalenia się w rysunku zawodowym i o osiąganych ewentualnie skutkach zdawać sprawę; wezwać Wydział krajowy, aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spuszczał, szkołami takiemi się zajmował w miarę możności i wyniki podawał do wiadomości Sejmu. Uchwalono też wezwać rząd, ażeby przez władze przemysłowe pierwszej instancyi czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencyi w wymienionych szkołach.

Z kolei uchwalono wezwać rząd do założenia nowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, z językiem wykładowym ruskim w Galicyi wschodniej, poczem rozpoczęły się rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków z fundacyi Skarbkowskiej za rok 1897 i 1898.

Bernadzikowski konstatuje nieznaczny postęp w gospodarce fundacyi, wymienia cały szereg braków i domaga się czujnej i stałej opieki.

Onyszkiewicz widzi znaczną poprawę w stosunkach fundacyi i zaznacza, że ogólna sanacya tych stosunków może postępować tylko zwolna.

Stadnicki stara się osłabić zarzuty, podniesione w drukowanem sprawozdaniu komisyi.

Po wymownej odpowiedzi Rottera, który oświadczył, że zarzuty swe oparł tylko na faktycznym materyale, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i polecono Wydziałowi krajowemu nieustannie czuwać, aby zarząd fundacyi przedstawiał co roku dokładne sprawozdania ze swego preliminarza.

Następnie uchwalono ustawę w sprawie wypłacania dodatków gminnych na potrzeby szkolne wprost przewodniczącym rad szkolnych miejscowych. Załatwiono wniosek Klemensa Dzieduszyckiego o wezwanie rządu, aby: zapewnił rolniczym gorzelniom odpowiedni ich produkcyi kontyngent gorzelniany i przeprowadził jak najrychlej w drodze konstytucyjnej rozdział indywidualnego kontyngentu rolniczego; uchwalono również rezolucyę Sękowskiego w sprawie uwzględnienia przy rozdziale kontyngentu tych gorzelń, które poniosły straty z powodu klęsk elementarnych.

Załatwiono dalej sprawy zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Wójcik domaga się w rezolucyi do Wydziału krajowego, aby utworzono zakład sadowniczy pod Krakowem. Stadnicki żąda, aby rezolucyę Wójcika odesłano dla zbadania do Wydziału krajowego, na co Sejm się zgadza.

W sprawie tępienia myszy polnych przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego i otwarto kredyt 8000 koron na pokrycie kosztów tępienia myszy; uchwalono wezwać rząd, aby również w tej sprawie datkiem 8000 koron się przyczynił. Uchwalono również rezolucyę Brunickiego o wezwanie Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesyi zgłosił projekt ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych.

Załatwiono sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów, poczem zabrano się do rozpatrzenia sprawozdania komisyi agrarnej o wniosku p. Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku p. Hupki odnoszącym się do tworzenia zagród niepodzielnych, wreszcie o rezolucyach odnoszących się do zmiany przepisów spadkowej powszechnej ustawy cywilnej (referent prof. Pilat).

Bernadzikowski pod względem formalnym żąda, aby ten punkt porządku dziennego traktowano równocześnie z innym, a mianowicie ze sprawozdaniem komisyi agrarnej o drugiej części wniosku Hupki; wniosek Bernadzikowskiego odrzucono.

Trzecieski podnosi konieczność oznaczenia minimum egzystencyi włościańskiej, aby położyć tamę rozdrabnianiu małej własności.

Vayhinger w wybornem przemówieniu sprzeciwia się zasadniczo projektowi Hupki i przedstawia szereg argumentów naukowych i faktycznych. Zarzuca większości, że występuje z wnioskami o małej własności, a zapomina o własności średniej, o dworkach szlacheckich, które przechowały tradycyę polską i myśl polską, a jednak przechodzą zwolna w obce ręce. Troska większości konserwatywnej o chłopa musi zadziwić. Mowca żąda oddzielenia wniosku Potoczka o włościach rentowych od wniosku Hupki i odesłania wniosku Potoczka do Wydziału krajowego i przejścia nad wnioskiem Hupki i poprawką Pilata do porządku dziennego.

Czajkowski broni wniosków komisyi, Nowakowski mówi przeciw tym wnioskom, podnosząc, że na wiecach ludowych nawet zamożni gospodarze oświadczyli się przeciw „lex Hupka“.

Średniawski sądzi, że nie należy tworzyć nowych przywilejów. „Lex Hupka“ jest niemoralnem, albowiem zawiera przyrzeczenie, że przychylni reformie chłopi będą uwolnieni od podatków. — Mowca popiera wniosek Potoczka; nie byłby także przeciwnym rezolucyi Pilata w sprawie reformy ustawy spadkowej dla włościan, ale w tym punkcie mowca różni się w zapatrywaniach ze swymi kolegami klubowymi, bo stronnictwo ludowe ani wniosku Hupki, ani poprawki Pilata przyjąć nie chce.

Bojko prosi, aby włościan nie zniewalano do strawy, której jeść nie chcą. Niech Hupka nie narzuca się ludowi, jako opiekun; posłowie włościańscy mają od swych wyborców polecenie, aby z całą siłą oparli się przeprowadzeniu „lex Hupka“. Przejść więc do porządku dziennego nad wnioskiem Hupki, a nie wywoływać wilka z lasu!

Przemawiają Abrahamowicz i Bernadzikowski. Zgłasza się 12 mowców. Marszałek proponuje wybór mowców generalnych; sprzeciwia się temu Bernadzikowski, a popiera go Sejm. Przemawiają tedy kolejno: Okuniewski, Paszkowski, Stojałowski, i który wygłasza długą mowę obstrukcyjną „contra“.

Na liście mowców zapisani jeszcze: Kramarczyk, Górka, Wachnianin, Winniczuk i Potocki.

O godzinie $4^{1}/_{2}$ odracza marszałek posiedzedzenie, które podjęte zostanie o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Zamknięcie sesyi nastąpi około północy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 5-go maja. Pogrzeb ś. p. ks. Kuiłowskiego odbędzie się we wtorek.

Dziś pożegnano u p. Liberata Zajączkowskiego Sienkiewicza. Platon Kostecki przemówił serdecznie i wręczył H. Sienkiewiczowi złote pióro. O godzinie 3 Sienkiewicz odjechał do Krakowa.

Z Warszawy donoszą do „Słowa Polskiego“, że dzień 1 maja, wbrew przewidywaniom, przeszedł spokojnie. Po ulicach krążyły tylko patrole. Z 700 aresztowanych wypuścić miano 400, pozostaje więc w więzieniu 300.

O dniu 3 maja donoszą, że pojawić się miały nowe proklamacye, faktu atoli nie stwierdzono.

Radomyśl nad Sanem, 5 maja. Całe miasto w płomieniach. Dotąd spaliło się 140 domów.

Budapeszt, 5 maja. Gabryel Ugron nie został tym razem wybrany do delegacyj, głównie z powodu tego, że w ubiegłej sesyi delegacyjnej występował ostro przeciwko trójprzymierzu. Stronnictwo liberalne na wiadomość o gorącem przyjęciu cesarza austryackiego w Berlinie, utrąciło w ten sposób Ugrona.

Frankfurt, 5 maja. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Petersburga, jakoby decydujące sfery francuskie dały do zrozumienia rządowi rosyjskiemu, że Francya gotowa będzie przyznać nową pożyczkę, jeżeli car zgodzi się zwiedzić wystawę; to zestawienie pożyczki z wizytą cara wywołało bardzo niekorzystne wrażenie. — Car odmówił przyjazdu na wystawę. Zresztą rokowania toczą się jeszcze.

Petersburg, 5 maja. — „Nowosti“ podnoszą kwestyę, czy spotkanie monarchów w Berlinie może wpłynąć na stosunki pomiędzy Rosyą i Austryą, a w szczególności czy może zachwiać lub osłabić ugodę rosyjsko-austryacką z 1897 roku, dotyczącą kwestyi wschodniej. Dziennik rosyjski przychodzi do wniosku, że jakiekolwiek rokowania polityczne toczyłyby się w Berlinie, porozumienie rosyjsko-austryackie isinieć musi i nadal, jak dotychczas, gdyż jest ono nie tylko kwestyą wzajemnego stosunku Rosyi z Austro-Węgrami, ale obchodzi także wszystkie państwa bałkańskie. — Wszystkie kraje bałkańskie zadowolone są z obecnego stanu rzeczy, o ile jest w związku z austryacko-rosyjskiem porozumieniem, i wszystkie te państwa potrzebują pokoju i pokoju. Wobec tego utrzymanie w sile ugody z 1897 roku leży, i niezbędnem jest, w interesie całego półwyspu bałkańskiego. Byłoby oczywiście błędem upatrywać w tej ugodzie uniwersalny środek na zażegnanie wszystkich możliwych niebezpieczeństw kwestyi wschodniej; ale w pewnym zakresie ugoda ta jest wystarczającą.

Nowy Jork, 5 maja. Republikańskie konwencye Stanów: północnej Karoliny, Nebraski, N. Hampshire i terytoryum Indiana oświadczyły się za kandydaturą Mac Kinleya na prezydenta Unii. Konwencye zaś demokratyczne tych Stanów, oraz konwencye Stanów: Wirginii i Jowa oświadczyła się za Bryan'em, i powzięły rezolucye przychylne dla Boërów.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Berlin, 5 maja. Wczorajsze powitanie cesarza Franciszka Józefa w Berlinie było bardzo serdeczne i entuzyastyczne. Ze strony urzędowej dołożono wszelkich starań, aby wizycie nadać charakter wielce uroczysty i doniosłe znaczenie polityczne; dlatego też pozostawiono jak najrozleglejsze pole sprawozdawcom urzędowym. Wobec tego prywatne sprawozdania mogą zaznaczyć tylko wybitniejsze szczegóły.

Sceptycy utrzymują, że w przyjęciu było wiele zapału robionego; atoli całe zachowanie się mieszkańców stolicy, okrzyki na cześć dostojnego gościa, flagi i chustki, powiewające z okien na całej drodze przejazdu cesarza, dowodzą niezaprzeczenie, że cesarz Franciszek Józef cieszy się wielką sympatyą w Berlinie, jak i wszędzie w Europie. Zupełnie inaczej ludność Berlina przyjmowała cara rosyjskiego przed niespełna dziesięciu laty, kiedy wojsko w szpalerach stało frontem do trotuarów, a pośrodku obaj cesarze przejechali jak najszybszym kłusem.

Powitanie na dworcu było bardzo serdeczne. Interesującym jest szczegół, że cesarz Franciszek Józef, idąc przed frontem kompanii honorowej, nie poznał ani niemieckiego następcy tronu, ani czterech jego braci, którzy ustawili się także w kompanii honorowej; salutował tylko przed sztandarem, obok którego stali dwaj młodsi książęta pruscy.

Berlin, 5 maja. Przemówienie powitalne burmistrza Kirschnera przy Bramie Brandenburskiej miało charakter polityczny. Burmistrz położył nacisk na przymierze austryacko-niemieckie, na polityczną i ekonomiczną łączność Niemiec z Austro-Węgrami i nadmienił, że cesarz Franciszek Józef, sprzymierzeniec trzech pierwszych cesarzy, do nowo powstałego cesarstwa niemieckiego przybywa obecnie już teraz zacieśnić węzły z przyszłym cesarzem niemieckim.

Przy powitaniu córka burmistrza, panna Kirschner, wręczając cesarzowi bukiet, wypowiedziała zastosowany do okoliczności wiersz Ernesta Wildenbrucha, kończący się słowami: „Du kommst zu uns und wir sind Dein geblieben, der Frühling Gottes segne diesen Bund“.

Berlin, 5 maja. Wczorajszy przyjazd cesarza od Bramy Brandenburskiej przez Plac Paryski i „Unter den Linden“ był jedną wielką owacyą. Na wspaniale udekorowanej ulicy „Unter den Linden“ zgromadzone tłumy publiczności wznosiły bezustannie okrzyki „Hoch!“, „Hurrah!“ i „Eljen!“ Wojsko prezentowało broń, a z okien, szczelnie wypełnionych przypatrującą się publicznością, powiewały chustki. W gmachu ambasady rosyjskiej zebrało się ciało dyplomatyczne, aby być świadkiem tego przyjęcia. Część ulicy, bliższa Zamku, pięknie i barwnie wyglądała. Balkon pałacu cesarzowej Fryderykowej był wspaniale udekorowany. Przy uniwersytecie stały w barwnych strojach korporacyjnych grupy studentów. Naprzeciwko głównej bramy zamku królewskiego wzniesioną była trybuna, na której siedziały damy; obok trybuny ustawili się Czerkiesi z ogrodu zoologicznego. Tuż przy zamku mnóstwo dam i oficerów.

Przy wjeździe do zamku publiczność wznosiła entuzyastyczne okrzyki, a wojska oddawały honory.

Berlin, 5 maja. Cesarz Franciszek Józef odwiedził wczoraj po południu wielkiego księcia badeńskiego, a potem udał się w mundurze swego 16-go pruskiego pułku huzarskiego do mauzoleum w Charlottenburgu i złożył wieńce na trumnach cesarza Wilhelma I i cesarzowej Augusty, a następnie kazał złożyć wieniec w poczdamskiem mauzoleum na grobie cesarza Fryderyka.

Berlin, 5 maja. U sekretarza stanu spraw zagranicznych Bülowa odbył się wczoraj obiad na cześć austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Oprócz Gołuchowskiego na obiedzie byli: austro-węgierski ambasador przy dworze niemieckim Szögyeny-Marich z żoną, dyrektor kancelaryi gabinetu cesarza Franciszka Józefa Schliessl, radca legacyjny Mérey, kanclerz książę Hohenlohe, ks. Elżbieta Hohenlohe, księstwo Fürstenberg, niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim ks. Eulenburg, hr. Solms, hrabstwo Schönborn, poseł hr. Lerchenfeld i inni.

Berlin, 5 maja. Wczoraj wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya całego miasta. Bardzo wiele gmachów oświetlonych było elektrycznie i barwnie. Pod wieczór odbył się capstrzyk, któremu przysłuchiwali się z okien pałacu obaj monarchowie.

Berlin, 5 maja. „Biuro Wolffa“ donosi, że cesarz Franciszek Józef mianował cesarza Wilhelma generał-feldmarszałkiem armii austro-węgierskiej.

Wczoraj po południu cesarz Franciszek Józef przyjął na dłuższem posłuchaniu kanclerza ks. Hohenlohe.

Berlin, 5 maja. Cesarz Wilhelm nadał austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu brylanty do orderu Czarnego Orła.

Berlin, 5 maja. Cesarz nadał cesarzowej Auguście wielki krzyż orderu Elżbiety, kanclerzowi ks. Hohenlohemu brylanty do orderu św. Szczepana, sekretarzowi stanu Bülowowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Berlin, 5 maja. Zwrócono tu uwagę, że pałac ambasady francuskiej, który zazwyczaj w podobnych wypadkach nie bywa udekorowany, z okazyi wizyty cesarza austryackiego nietylko wywiesił trójkolorową flagę, ale był także udekorowany cennemi gobelinami.

Berlin, 5 maja. Wedle programu obaj cesarze wyjechali o godzinie 9 rano do Juterbog, aby popatrzeć na ćwiczenia z ostremi ładunkami. Austryaccy i niemieccy mężowie stanu odbywali przez ten czas konferencye.

Cesarz Franciszek Józef ofiarował 24.000 marek na ubogich Berlina.

Berlin, 5 maja. Dziś na błoniach Jüterboku odbyły się w obecności cesarza Franciszka Józefa próby ostrego strzelania do ustawionych celów, mających symbolizować nieprzyjaciela. Ponieważ cesarzowi przedstawiano najnowsze wynalazki w zakresie strzelania, przeto postanowiono nikogo nie dopuszczać na świadka, oprócz wojskowych. Dowodzić miał ćwiczeniami generał Schmidt, dyrektor strzelnicy artyleryjskiej.

Londyn, 5 maja. „Standard“ zamieszcza bardzo sympatyczny dla Austryi artykuł z okazyi wizyty cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. Dziennik angielski pisze, że dostojna osoba cesarza Franciszka Józefa jest przedmiotem czci i miłości nie tylko dla Niemców, ale i dla wszystkich innych ludów.

Toasty monarchów.

Berlin, 5 maja. Podczas wczorajszego obiadu w zamku królewskim wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Przypomniawszy na wstępie, że sojusz cesarza z rodziną Hohenzollernów sięga po czasy dziadka obecnego cesarza Wilhelma, rzekł dalej:

„Przez swoje odwiedziny dowiodłeś W. Ces. Mość światu, jak silnym i pewnym jest sojusz, który W. Ces. Mość raczyłeś ongi zawrzeć z moim ś. p. dziadkiem i z władcą pięknego włoskiego kraju. Sojusz ten nie jest tylko wyrazem harmonii władców; im dłużej on istnieje, tem głębiej wnika w przekonania ludów, a skoro serca ludów biją zgodnie, to nic już nie zdoła je rozdzielić.

„Wspólne interesa, wspólne uczucia, wspólne radości i smutki łączą nasze trzy narody od przeszło 20 lat, a jakkolwiek często bez uznania wśród zawiści i krytyki, udało się przecież tym narodom razem aż dotąd pokój utrzymać i być dla całego świata ostoją bezpieczeństwa i pokoju. I dziś także ugina się mój naród przed roztropnym i najstarszym członkiem tego sojuszu. Nasze życzenia, w dniu dzisiejszym skupiają około Waszej Cesarskiej Mości, jego dostojnego domu i jego ludów.

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział na to:

„Serdecznemi słowy w. c. mości głęboko wzruszony, dziękuję z całego serca za piękne przyjęcie, jakie w. c. mość mnie zgotowałeś i myślę z najzupełniejszem uznaniem o serdecznem powitaniu przez piękną stolicę w. c. mości. Szczęśliwym się czuję, iż danem mi jest spełnić moje dawne życzenia i w. c. mości w jego otoczeniu dłoń uścisnąć. Nierozerwalna przyjaźń, która nas łączy, pozostanie także nadal cennem dobrem naszych państw i narodów, wzmocnionem przez szacowny współudział naszego czcigodnego przyjaciela i sojusznika, J. król. mości króla Włoch. Jest ona twierdzą pokoju dla Europy, a W. C. Mość okryłeś się wiekopomną zasługą przez pielęgnowanie tego błogiego w skutkach dzieła, które ja miałem szczęście z jego sławnej pamięci dziadkiem założyć. W. ces. mość zostałeś mężnym obrońcą tego dla wszystkich uczestników drogocennego spadku. W pełnem przeświadczeniu o dalszem trwaniu naszej przyjaźni, wychylam za zdrowie w. c. mości, jego małżonki, i jego królewskiej rodziny: Niech żyją!“

Bunt chłopski w Bułgaryi.

Sofia, 5 maja. „Agence telégraphique bulgare“ stwierdza, że powstanie chłopskie się rozszerza, skutkiem czego ogłoszono stan oblężenia w pięciu okręgach.

Sofia, 5 maja. Rozruchy chłopskie, szczególniej w okręgu ruszczuckim, przybrały groźne rozmiary. Dotąd powstało przeszło 80 gmin, a przy starciu z wojskiem zginęło 45 ludzi. Do Ruszczuku wysłano silny oddział wojska.

Sofia, 5 maja. Pomimo, że udało się władzom poskromić rozruchy, pozostawiono jednak nadal 4 kompanie wojska we wsi Trstniku i ogłoszono sądy doraźne w okręgach Szumli i Rasgradu.

Wojna.

Londyn, 5 maja. Dzienniki tutejsze donoszą z Durbanu, że kolonista, który tam przybył świeżo, doniósł, iż wojska angielskie, a mianowicie kontyngent australski, przybyły do punktu odległego na 80 km od miasta Salisbury i ruszyły natychmiast dalej ku rzece Limpopo, względnie ku Mafekingowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	85
„ „ srebrna	98	25
4% renta austryacka złota	117	—
4% „ „ koronowa	98	10
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ „ koronowa	92	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	1774	—
„ kredytowe	729	25
Londyn	242	$82^{1}/_{2}$
Marki	118	37
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	95
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	116	—
Akcye Anglobanku	291	—
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	520	—
„ Laenderbanku	453	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	547	50
„ „ Południowej	112	50
„ „ Elbethal	480	--
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	643	50
„ „ Alpine	538	75
„ Tureckie Tabaczne	302	—
Ruble	255	50

Berlin, 5 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	97	50
Renta włoska	94	87
Akcye austryackie kredytowe	226	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 5 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	10
Żyto (maj, czerwiec)	2	22
Owies (maj, czerwiec)	5	86
Kukurudza	5	46

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255		256	50
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „	93	75	94	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	50	93	50
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	99	75	—	
4% „ kolejowe	93	50	94	50

L. 1286. 1004 3 3

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, ulica Basztowa L. 6) ma zamiar obsadzić posadę **redaktora „Tygodnika rolniczego** i **referenta statystyki** z d. 1 lipca b. r.

Reflektanci zechcą zgłosić się do biura Komitetu w godzinach urzędowych codziennie między godz. 9 zrana a 2 po południu (w niedziele i święta między godz. 9 a 11 zrana) celem zasięgnięcia bliższych informacyj i to **najpóźniej do dnia 5 czerwca b. r.**

Kraków, d. 22 kwietnia 1900 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.



Rok założenia 1872.
Nie ma nigdzie filii.

Grand Magasin „AU PRIX FIXE“ Brüder Hirsch

Wiedeń, I., Graben 15.

Wyjątkowe zniżenie cen.

Ponieważ pora wiosenna postąpiła już naprzód, przeto **najmodniejsze wełniane materye na suknie,** wyłącznie same nowości na tę porę, **sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach.** **Nasz najświeższy letni zbiór próbek,** obejmujący oryginalne odcinki **ang. zefiru,** jedwabiu do prania, **batystu,** ang. skórki, **satyny atłasowej** i lewantyny w niezliczonych deseniach i gatunkach, **bezwarunkowo prać się dających,** na żądanie **wysyła się opłatnie.**

Zlecenia po nad 20 koron opłatnie. Dostawa ściśle podług próbki poręczona. 1041 1 2

Rutynowany urzędnik

z kilkonastoletnią praktyką adwokacką, poszukuje posady u adwokata lub kupca jako korespondent. Przyjąłby również zarząd lub administracyę realności w ten sposób, że mając kilka tysięcy koron do własnej dyspozycyi, wypłaciłby właścicielowi czynsz antycypando, lub w razie powierzenia mu tych czynności, złożyłby odpowiednią kaucyę. Zgłoszenia pod **1019** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1019 2 4

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 133 108 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

ROWERY

słynnej pierwszorzędnej styryjskiej fabryki **„Courir“,** model 1900 r.,



wybornej, trwałej konstrukcyi, drogowe i półwyścigowe, solidnej budowy, wagi 12½ kilo, unosi 110 kilo, włącznie z acetylenową latarnią, dzwonkiem, teleskopem pompą i przyrządem. Gwarancya 2-letnia za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę 80 złr. Damski rower **85 złr.** Tylko za gotówkę. Rower oryginalny amerykański (marka Light Cykle Co P. A.), nowy model 1900 r., lekki, drogowy, prześliczny, a silnej budowy, kosztował 340 złr. z cłem, za cenę 90 złr. z wszystkiemi przyborami, latarką acetylenową, dzwonkiem i siodełkiem ameryk. — okazyjnie do sprzedania. — Przy łask. obstal. upraszam o 10 złr. zadatku, resztę za zaliczeniem. — Główny skład rowerów i maszyn do szycia 901 4 6

M. Rundbakin, Wiedeń, IX. Berggasse

SPORY słynne w świecie
klatowskie
wspaniałe i olbrzymie

goździki!!!

Odznaczone **najwyższemi nagrodami:**
w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

	szt.	K
Wybór elite	5	16 —
Gatunki okaz. do wystawy i reklamy	10	16 —
Goździki olbrzymie	10	10 —
Goździki wspaniałe	10	5 —
Goździki ogrodowe	10	2 —
Goździki remontant	10	6 —

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10 pct., przy odbiorze 100 sztuk opust 20 pct. 864 5 5
Illustrow. cenniki za darmo i opłatnie.

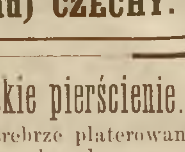
Fr. Spora
wywóz goździków
KLATOVY (Klattau) CZECHY.

Wspaniałe dam. i męskie pierścienie.

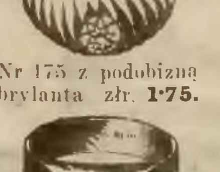
Prawdz. 14 kar. złoto na srebrze platerowane, każda sztuka przez c. k. urząd cechowana, za trwałość 5-letnie poręczenie.



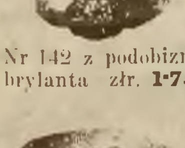
Nr 175 z podobizną brylanta złr. **1·75.**



Nr 142 z podobizną brylanta złr. **1·75.**



Nr 22 pierścień alians z szafirem i imitowan. brylantem złr. **1·90.**



Nr 117 z imitacyą turkusa złr. **1·75.**



Nr 191 z podobizną brylanta złr. **2·40.**



Nr 18 z imitowan. ametyst. złr. **2·25.**

Naśladowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały kształt i ogień, i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. **Obrączki ślubne** po złr. **1·20.** Skrawek papieru na miarę.
Do nabycia **tylko** u firmy

Alfred FISCHER
w Wiedniu, I., Adlergasse 10.
Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwrot pieniędzy. 866 3 3
Katalog za darmo i opłatnie.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 18 25

Curt Röber, Braunschweig.

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY.

Wiedeń, I., Graben Nr 7,

polecają bogato zaopatrzony skład prawdziwych francuskich i angielskich oryginalnych perfum po bardzo niskich cenach: wielki wybór najlepszych angielskich szczoteczek do zębów i do paznokci, szczotek do włosów, dalej grzebieni wszelkiego rodzaju z oprawą rogową, szyldkretową, lub z kości słoniowej. **Jako osobliwość domu: Uznana za wyborną angielska „Eau de Cologne Zeno“** po K. 1, 4, 8, 14 i 16 K.
Każdy artykuł wysyła się natychmiast za zaliczką. — Cenniki opłatnie. 1024 1 8

Szczawnica

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** połączony z pensyonatem Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele dunajcowe itd. Zakład **inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i drogueryach krajowych. Dojazd do stacyi kolejow. Nowytarg lub Stary Sącz. **Sezon od 20 maja.** — Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów: **„Górnego“** i na **„Miedziusiu.“** 859 3 9

Subjekt bufetowy

potrzebny do handlu delikatesów **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 1028 2 3

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać **tylko** butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 32 37

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechaniczna
W. SCHINDLERA
Kraków, Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów
i maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 58 43 52
specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony **po cenach możliwie przystępnych.**

Osobliwość przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchniach, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

Nie w trąbkach!

Jedynie prawdziwy we flaszce!

To jest
rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów. 877 2 6

W Krakowie i we wszyst. miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy „Zacherlin.“

Lak asfaltowy

jedyny środek do usunięcia wilgoci ze ścian — poleca
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ASFALTOWYCH
Maryi Wasilkowskiej
w Krakowie, ulica Szczepańska Nr. 11. 890 8 10

Zupy anielskie

z znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna, według urzędowej analizy: 86 i pół procent. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki na żądanie gratis. 53 46 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

JAKÓB BETTER

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH i FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

Kraków, ul. św. Jana 8.

Papa dachowa ogniotrwała i izolacyjna. **Smołowiec pogazowy. Karbolineum. Szyfer** czyli **Łupek** śląski, angielski i belgijski. **Patentowane dachówki podwójnie falcowane formatu wienerbergskiego** lub **niepołomickiego. Rury steingutowe i Żłoby steingutowe** dla koni. **Kanały i Rynny** betonowe. **Płyty trotoarowe. Posadzki** cementowe, steingutowe i mozaikowe. **Portland-cement** opolski i krajowy. **Wapno hydrauliczne** kufsteinskie. **Gips** murarski, rzeźbiarski i nawozowy. **Trzcina** sufitowa. **Gwoździe, Drut** sufitowy. **Cegły. Płyty** ogniotrwałe i **Glinka** ogniotrwała.

Podejmuje się również **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim, angielskim, francuskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych, jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów** i **śluz pobocznych.**
po cenach możliwie niskich. 955 3 7



NIEDOŚCIGNIONE

w swej piękności i dobroci są moje — prawdziwe szwajcarskie — ze **lśniąco-czarnej stali** zegarki remontoar Savonette, podwójnie kryte, z trzema lśniąco-czarnemi stalowemi kopertami, z doskonałem wnętrzem precyzyjnem (3-letnie rzetelne poręczenie), z patentowanym wewnętrznym regulatorem wskazówek, z tarczą fondont, błyszczącą jak opal, z obręczą, skazówkami, kabłąkiem i koroną **z prawdziwego złota double.** Zegarki te dla ich wspaniałego przyozdobienia spotyka powszechny poklask i każdy nosi je z ulubieniem.
Cena wraz z opakowaniem i opłaconą przesyłką tylko 6 złr. Ze lśniąco-czarnej stali **zegarki damskie otwarte,** bardzo pięknie wykonane, 7 złr. Do tych zegarków stosowne męskie lub damskie łańcuszki ze złota double z wisiorkiem złr. 1·50. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze, nie ma tu więc ryzyka.

Józef Spiering,
w Wiedniu, I., Postgasse Nr. 2. 881 8 10
Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster KUPFER & GLASER

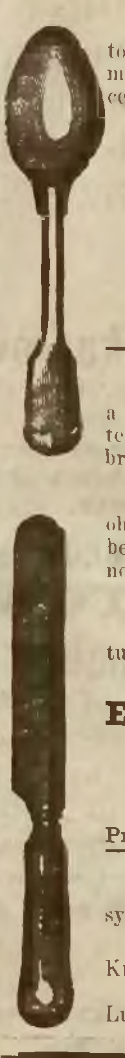
Tarnów-Dworzec. 185 35 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękno **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 D. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 295 14 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

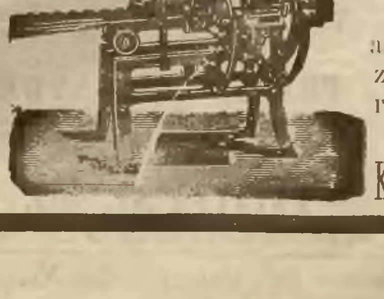
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babic,** kapitan.

Nowość! **Nowość!**

Maszyn ceglarskich

i całkowitych urządzeń jakoteż **maszyn parowych**
dostarcza ODLEWARNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN
„HUTA MARYI WALERYI“
Ludwik HINTERSCHWEIGER
Lichtenegg przy Wels, G. Austrya. 329 8 18



Automatyczny przyrząd do obrzynania cegły,

austr. patent Nr. 48/4203, król.-węg. patent zgłoszony. — Oszczędność na pracy. Piękny, równy krój. O 30 pct. większa wydatność niż przy pracy ręcznej. Cegły się nie psują.

Kosztorysy i ilustr. prospekty za darmo i opłat.

PREZES

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

trzydzieste dziewiąte

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

ODBĘDZIE SIĘ

we środę dnia 30 maja 1900 r. o godz. 11ej przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyi w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1900/1901.
4) Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku o zaprowadzeniu ubezpieczenia bydła w transportach.
5) Wnioski zgłoszone w myśl art. 15 i 21 statutu ogólnego (co do zwinięcia Reprezentacyi Towarzystwa we Lwowie).

Kraków, dnia 20 kwietnia 1900 r.

Józef Męciński,

Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

1034

Ogłoszenie.

Dnia 10 maja b. r. t. j. we czwartek o godzinie 5ej po południu odbędzie się zwyczajne **posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa** w sali posiedzeń tejże Kasy, na które Szanow. Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 5 maja 1900 r. 1053

J. Friedlein,

Prezydent miasta, jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski